

Gdańsk, 23.10.2025

Oświadczenie osobiste

Emocje a polityka.

Kilka myśli o miejscu ECS w czasie wojen w Ukrainie i na Bliskim Wschodzie

W sferze publicznej emocje wyrażone jako empatia dla ofiar przemocy są siłą pozytywną, broniącą życia. Ale emocje w polityce mogą także służyć podziałom i niszczyć podstawy dialogu oraz pokojowego współżycia, wręcz nawoływać do konfliktu, do wojny.

My, Polki i Polacy, znów żyjemy w czasach wojen. Wojen poza terenem naszej ojczyzny, ale które zagrażają także naszemu bezpieczeństwu. Napaści na Ukrainę imperialnej dyktatury rosyjskiej w latach 2014 i 2022 to wojna nie tylko przeciwko naszym demokratycznym sąsiadom, ale także przeciwko łaadowi europejskiemu, który wywalczyła po 1989 nasza rewolucja Solidarności.

Ukraina broni dziś naszej niepodległości. Dlatego z niepokojem o bezpieczeństwo Polski obserwuję w naszym kraju niszczenie zaufania w relacjach polsko-ukraińskich przez nacjonalistów, sianie antyukraińskich emocji i próby blokowania drogi Ukrainy na Zachód przez niektórych polskich polityków. Taka polityka nie może być w interesie Rzeczypospolitej przeciwstawiającej się agresji putinowskiej Rosji. Empatia dla Ukraińców, solidarność z Ukraińcami nie może być zdominowana przez emocje związane z naszą trudną historią.

Nie tylko wojna w Ukrainie wpływa dziś na bezpieczeństwo Polski i wywołuje w nas głębokie lęki. Bratobójcza wojna na Bliskim Wschodzie wywołała wielkie emocje także i u nas. Nie możemy być obojętni, jeśli giną dziesiątki tysięcy niewinnych cywilów – dzieci, kobiet i mężczyzn. Powinniśmy zachować losy tych ofiar w naszej zbiorowej uniwersalnej pamięci. Myślę o palestyńskich cywilnych ofiarach z Gazy, ale także o zamordowanych 7 października 2023 roku Izraelczykach.

Atak zbrodniczego Hamasu, wspieranego przez dyktaturę Iranu, to największy morderczy akt na Izraelczykach od końca Shoah. Na skutek doświadczenia zagłady powstał Izrael, mający stać się bezpiecznym państwem dla Żydów z całego świata. Powstało nowe państwo między innymi dzięki znaczącemu zaangażowaniu Żydów, którzy wyjechali z Polski, przeżyli w Europie zagładę. Stworzyli demokrację na Bliskim Wschodzie. Izrael to państwo zbudowane przez naszych żydowskich współbraci i siostry, którzy nie tylko ze strony niemieckich nazistowskich zbrodniarzy doświadczyli przemocy. Niestety, także i w Polsce do dzisiaj antysemityzm jest ideologią, która mobilizuje emocję pogardy dla Innych.

Antysemici nie tylko potrafią dziś negować Holocaust, ale także istnienie państwa izraelskiego. Bezpieczeństwo Izraela jest dla nas ważne, ale jako demokraci nie powinniśmy być pozbawieni krytycznego spojrzenia tam, gdzie zagrożona jest praworządność, czy też łamane są prawa człowieka.

Niszczycielska wojna w Gazie nie może być odpowiedzią na zbrodnie Hamasu. Wojna rządu Izraela, odwróciła w efekcie uwagę od ofiar Hamasu, pogłębiła nienawiść między Żydami a Arabami na całym Bliskim Wschodzie. Stworzyła głębokie rany po obu stronach konfliktu. Ta wojna otworzyła przestrzeń dla postaw antyizraelskich i antyżydowskich.

Z perspektywy kultury demokratycznej i praw człowieka nie ma alternatywy dla pokojowego współżycia Żydów i Arabów, dla pojednania. Na świętej ziemi wszystkich monoteistycznych religii powinno być miejsce dla wszystkich dzieci Boga.

Patrząc na wojnę na Bliskim Wschodzie powinniśmy dostrzec także tych ludzi, którzy działają przeciwko nienawiści na rzecz trudnego pojednania. To oni niosą światło, którego potrzebujemy jak latarni, która wyznacza ludzkości kierunek.

Takimi ludźmi są dla mnie Rami Elhanan i Bassam Aramin, Żyd i Palestyńczyk, kiedyś wrogowie, dziś przyjaciele. Obydwaj stracili w bratobójczym konflikcie o Świętą Ziemią swoje dzieci. Mogli nienawidzić, mieli prawo do tego, ale wybrali przyjaźń poza okopami wojny, pojednanie, miłość. Dokładnie rok temu, 12 października, gościliśmy ich, działaczy praw człowieka, w ECS na festiwalu All About Freedom.

Dzięki Ramiemu i Bassamowi mogliśmy, my jako zespół ECS, wyrazić nasze emocje, przedstawić nasze stanowisko wobec wojny na Bliskim Wschodzie. Jesteśmy po stronie ofiar obydwu stron i nie jest to neutralność. Jesteśmy nieneutralni, jesteśmy po stronie wszystkich cywilnych ofiar, jesteśmy po stronie praw człowieka. Dlatego potępiamy zbrodnie Hamasu, ale też politykę rządu Netanjahu wobec Palestyńczyków. Potępiamy wszystkich antysemitów, którzy działania dzisiejszego rządu Izraela wykorzystują, aby uderzyć w Żydów.

Piszę te słowa nie tylko jako osoba odpowiedzialna za Europejskie Centrum Solidarności, ale jako Polak, którego losy rodzinne spowodowały, że ani wojna w Ukrainie ani na Bliskim Wschodzie nie są mu obojętne.

Kim jestem? Synem Irakijczyka i Polki, urodzonym w Gdańsku. Część mojej polskiej rodziny pochodzi ze Lwowa. Codziennie jestem myślami z moimi ukraińskimi, szczególnie lwowskimi przyjaciółmi. Lwów jest dziś wspaniałą, piękną ukraińską metropolią, metropolią polsko-ukraińskiego porozumienia. I chcę, aby tak pozostało.

Mam w sobie krew wielu narodów, też Arabów i Żydów. Żyłem w Iraku. Obecna jest w mojej rodzinie pamięć zagłady. Konflikt żydowsko-arabski nie jest mi obojętny. Wiem, dokąd prowadzi antysemityzm i antyarabskie postawy. Marzę o pokoju dla moich braci i siostr. Nikt mnie nie wciągnie w emocje, które zasłonią moją perspektywę praw człowieka. Pokój jest możliwy tylko na podstawie współistnienia Arabów i Żydów, na wzajemnym szacunku oraz prawach Żydów i Palestyńczyków do własnej demokratycznej państwowości i bezpieczeństwa.

Powróć do pytania: kim jestem? Przede wszystkim człowiekiem, niezależnie od narodowości czy wiary. Tak jak my wszyscy w Polsce. Dlatego chrońmy się przed emocjami, które zasłaniają tę prostą prawdę. My wszyscy jesteśmy przede wszystkim ludźmi i tę perspektywę powinniśmy w sobie wspierać. Szczególnie oceniając wojny.

Jeszcze kilka dni temu te myśli wydawały mi się oczywiste, proste. Ale niestety w czasach wojen i emocji, które polaryzują, trzeba wracać to tych prostych prawd, chronić je.

Od kilku dni ECS jest atakowany w kontekście wizyty grupy studyjnej obywateli Izraela w Polsce, organizowanej przez Instytutu Polski w Tel Awiwie. Grupa ta za pośrednictwem Polskiej Agencji Prasowej kupiła także bilety na wystawę stałą. W naszym budynku architekt

miasta Gdańska miał ich odebrać na spacer po terenach historycznych Stoczni Gdańskiej. Tematem spaceru miały być między innymi obszar ekologii w mieście.

Wizyta grupy izraelskiej w Gdańsku wywołała protesty polskich lokalnych organizacji pozarządowych. Zarzucano nam wsparcie rządu Netanjahu. Organizatorzy wizyty na skutek protestów, dbając o bezpieczeństwo gości, wycofali rezerwację na wystawę stałą ECS. Protestujący ogłosili swój sukces. A inni obserwatorzy uznali, że ECS się ugiął, wręcz stchórzył, bo wyprosił grupę.

Wizyta grupy z Izraela w Gdańsku nie odbyła się w ramach pracy programowej ECS. Nie zapraszaliśmy, to znaczy, że nie wyprosiliśmy.

Każdy ma prawo kupić bilety na wystawę stałą. A ja i mój zespół nie sprawdzamy przy wejściu do instytucji państwa demokratycznego tożsamości narodowej, etnicznej czy poglądów ludzi, którzy zamierzają poznać treści ekspozycji o rewolucji Solidarności.

Każdy człowiek ma prawo wejść do latarni nadziei, jaką jest wystawa stała ECS. Ekspozycja o sile praw człowieka. Powinienem skontaktować się z organizatorami podróży i sprawdzić, czy ci ludzie rzeczywiście są zainteresowani naszą opowieścią i dać im szansę zwiedzania.

Moim zadaniem jest dbać o to, aby każdy człowiek, któremu bliskie są wartości Solidarności i praw człowieka, mógł poznać naszą opowieść, niezależnie od narodowości, czy są to Polacy, Palestyńczycy, czy Żydzi, wszyscy ludzie. Taka wizyta nie oznacza od razu wyrazu wsparcia dla jakiegokolwiek polityka, organizacji czy rządu, które łamią prawa człowieka. Dlatego bardzo żałuję, że grupa ludzi z Izraela nie odwiedziła naszej wystawy. Ponoszę za tę sytuację odpowiedzialność może nie jako menadżer kultury, ale po prostu jako człowiek. I za to się dziś wstydzę.

Basil Kerski



dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności